

Agnieszka Hawrot

## **Relacje między Hucułami i Polakami na podstawie tetralogii Stanisława Vincenza „Na wysokiej połoninie”**

The relationship between the Hutsuls and Poles as seen in Stanisław Vincenz's tetralogy „Na wysokiej połoninie”  
[On the High Uplands]

In his work “Na wysokiej połoninie” Stanisław Vincenz presents cultural mosaic of groups that inhabited Hutsulshchyna and describes relationships between them. Vincenz puts special emphasis on the peaceful relations between the indigenous Hutsuls and Poles who constituted a relatively high proportion of the settler population. The author highlights differences between these two groups stressing that the differences are seldom the cause of conflict, but rather a possibility of understanding each other's cultures and exchanging views. Representatives of both nations set common work-related goals, made new friendships and celebrated holidays together. An interesting example of fruitful cooperation between those two nations was cutting down trees – the activity that kept the Hutsuls and Poles mutually engaged. The most notable example of the harmonious relationship that those two nations enjoyed was friendship between the Hutsul Foka and Piotr Sawicki, the blacksmith's son. It needs to be stressed that different religious rituals and frequent exposure to them did not pose a problem for the protagonists in Vincenz's tetralogy, but rather were an opportunity for friendly and cultural information exchange. It can be noticed that the abovementioned examples create a picture of positive, harmonious relationships between the Hutsuls and Poles.

Key words: Hutsulshchyna, Poles, harmony, relationships

Obraz Huculszczyzny w ujęciu Stanisława Vincenza, sięgający czasów Dobosza czy jeszcze wcześniejszych watażków, ale przede wszystkim czasów XIX-wiecznych górali, to obraz miejsca życia Hucулów – Ukraińców, choć nie tylko. Autor tetralogii „Na wysokiej połoninie” prezentuje mozaikę kultur, zamieszkujących górską ziemię, która mimo niedostępności i trudnych warunków życia przyciągała wielu przybyszy, chętnie osiedlających się wśród pięknej, często tajemniczej, wręcz mitycznej przyrody. Od wielu wieków datuje się na tych ziemiach osadnictwo ormiańskie, których przedstawiciele zamieszkiwali te tereny przynajmniej od XVII wieku, szczególnie upodobawszy sobie miasto Kutry, założone przez Krzysztofa Szadbeja, przedstawiciela Ormian z Mołdawii, z przywilejem erekcyjnym z 1715 roku<sup>1</sup>. Huculską ziemię zamieszkiwali również Żydzi, którzy stali się nieodłączną częścią narodowej mozaiki przez liczne kontakty i przyjaźnie, prowadzenie często odwiedzanych karczm, a także przez obecność ubogich chasydów. Również oni byli tu od wielu wieków – ich obecność notuje się we Lwowie oraz w innych

---

<sup>1</sup> ks. Sadok Barącz, *Rys dziejów ormiańskich*, Tarnopol 1869, s.100.

miastach Rusi Halicko – Włodzimierskiej od XIV wieku<sup>2</sup>. W tetralogii opisywani są też mniej liczni mieszkańcy pochodzenia cygańskiego i słowackiego, którzy znaleźli na połoninie swoje miejsce, wspomniani są przybyli z nizin Bojkowie czy też Italianie – Włosi, którzy przybyli tu na krótki okres w celach zarobkowych.

Jedną z najliczniejszych mniejszości, które odegrały istotną rolę na ziemiach huculskich, była mniejszość polska. Polacy zamieszkiwali te ziemie, wchodzące od wielu wieków przed rozbiorami w skład Rzeczypospolitej. Vincenz opisuje więc szlachtę polską, posiadającą tu swoje majątki; do tej grupy zalicza się jego rodzina, mieszkająca w Słobodzie Rungurskiej. Zwraca uwagę na ekonomiczne wędrówki po odkryciu ropy naftowej przez Stanisława Szczepanowskiego, ale pisze też o obecności na Huculszczyźnie Mazurów, którzy przybyli w celach zarobkowych spod Krosna<sup>3</sup> i pomagali przy odwiertach. Pisarz wspomina też Polaków, którzy, jak kowal Sawicki, walczyli o niepodległość Polski w powstaniu styczniowym, a po porażce chronili się na Huculszczyźnie. Podobny był los Władysława Sedorowicza, powstańca i zbiega z Syberii, który ukrywał się właśnie tutaj, i mało kto poznał historię jego życia. Vincenz zatem szczegółowo prezentuje losy Polaków, którzy żyli w miejscu będącym z jednej strony ich małą ojczyzną, z drugiej jednak nie byli tu gospodarzami. Warto prześledzić, jak wyglądały relacje między nimi a autochtonicznymi Hucułami.

Należy tu podzielić Polaków na dwie grupy. Pierwsza z nich to przedstawiciele szlachty, do której Huculi mieli różny stosunek. Często panował między nimi dystans, jak np. między teściową Otylii, matką pana Stanisława a spotykanymi mieszkańcami połoniny, która nie ich rozumiała, nawet pogardzała nimi. Tak mówiła o jej relacji z Hucułami pani Otylia: „Pani Matka ich nie lubi, patrzy na nich z obrzydzeniem, mówi na nich, że sami rozbójnicy, bo ich przodkowie nieraz urządzali napady. I mówi o nich, że są obrzydliwymi Hucułami”<sup>4</sup>. Natomiast sama Otylia, podobnie jak jej mąż Stanisław, prezentują zupełnie inny stosunek do Hucułów, opowiada o nich z szacunkiem: „(...) mówią, że nie są i nie byli ani chłopami, ani poddanymi, tylko „gazdami”, to znaczy wolnymi gospodarzami i jak gdyby obywatelami”<sup>5</sup>.

Druga grupa Polaków to ci, którzy nie mieli pochodzenia szlacheckiego, co sprawiało, że żyli niejako bliżej Hucułów, mając podobne problemy, związane z codzienną pracą. Do tej grupy można zaliczyć choćby wspomnianego kowala Sawickiego czy jego syna Piotra oraz

<sup>2</sup> J. Wyrozumski, *Żydzi w Polsce średniowiecznej* [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej: materiały z konferencji "Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej Szlacheckiej"*, red. nauk. Andrzej Link-Lenczowski, Tomasz Polański, Wrocław - Warszawa - Kraków 1991, s. 132.

<sup>3</sup> S. Vincenz, *Barwinkowy wianek*, Warszawa 1983 s.183.

<sup>4</sup> S. Vincenz, *Zwada*, Sejny 2003, s. 422.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 422.

osoby, które, jak Jan Tomaszewski, żyły na połoninie, nie czuły silnego związku z ojczyzną, ale uważali się za Polaków. Również tu można zaobserwować różne postawy w relacjach z Hucułami. Jedne, jak Piotra, wyrażały szacunek dla autochtonów, który widoczny był we wspólnej pracy czy spotkaniach, inne natomiast, jak wspomniany Tomaszewski, reprezentowały pogardę i wyższość dla Hucułów. Tomaszewski mówił na przykład obraźliwie w czasie butynu: „Cała Huculija to śmierdzące leniuchy”, co świadczyło przede wszystkim o jego zarozumiałości i braku szacunku. Na drugim biegunie relacji jest niezwykła przyjaźń, łącząca Piotra i Hucula Fokę. Razem przeprowadzili butyn, wspólnie brali udział w wydarzeniach rodzinnych, a uwieńczeniem ich relacji był złożony w cerkwi przed rozpoczęciem butynu ślub przyjaźni w obecności księdza Buraczyńskiego. Szlachetny i uczciwy Sawicki nigdy nie obrażał Hucułów, oceniał ludzkie czyny, a nie ich pochodzenie etniczne, analogiczny zresztą stosunek do Polaków miał Foka.

Patrząc na zachowanie Tomaszewskiego można pomyśleć, że Polacy zachowują się jak aroganccy panowie i tak też ocenia ich Tanasij, mówiąc: „Ślicznie szczebioczą Polackowie: się-się-się, pię-pię-pię, a jakie ptachy, to wiadomo (...). Przypatrzcie się bliżej – indyczki i pawie.”<sup>6</sup> W tym miejscu bohater wyśmiewa mowę polską, porównując Polaków do pysznych, głośnych zwierząt. W innym miejscu Tanasij analizuje relację pan – chłop i mówi: „Panowie potrzebni. W świecie jest tak jak w lesie – wszystko się przyda. Gdyby nie wilki i niedźwiedzie, spłodziłyby się jelenie i sarny, spasyłyby nam trawę i siana, żyć by nie dały. A gdyby nie strzelcy, toby z wilkami i niedźwiedziami też był kłopot. Tak samo z panami”<sup>7</sup>. Przystaje mieć zatem sens negatywne ocenianie znaczenia panów, skoro bohater stwierdza, że każda grupa ma swoje miejsce w kulturowej mozaice, każda jest potrzebna i ma do wypełnienia jakieś zadanie. Przenikliwe i krytyczne spojrzenie Tanasija dotyczyło zresztą nie tylko Polaków, ale i Hucułów, których porównuje z Żydami: „Ten Judasz z Rusałyma to wcale nie Żyd.(...) Pewnie z naszych, Ruśniak, Hucuł durny. Żyd swego by nie sprzedał, albo targowałby się zęb za zęb, pieniądze do kasy, a towaru by nie dał. I Hospod (Bóg) uciekłyby sobie do chaty”<sup>8</sup>. Tanasij podkreśla wady innych narodów, ale sprawiedliwie nie omija przy tym złych cech swojego ludu.

Warto w tym miejscu dodać, że w czasie pantomimy, prezentującej stereotypy ludów połoniny, pan został przedstawiony ze strzelbą i laską, natomiast gazda huculski miał siekiere i flaszkę. Tym samym Polak przez posiadanie broni palnej reprezentuje zadawanie przyrodzie niesprawiedliwego gwałtu, a laska symbolizuje mądrość oraz starość, natomiast huculska

<sup>6</sup> S. Vincenz, *Listy z Nieba*, Sejny 2004, s. 328.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>8</sup> Tamże, s. 51.

siekiera to przedstawienie siły i władzy nad lasem, a flaszką prezentuje problem, jaki Huculi mieli z niekontrolowanym piciem alkoholu. Przedstawiciele obu narodów nie są wolni od nałogów czy złych przypadłości, które świadczą o ludzkiej słabości – tak Huculów, jak i Polaków, ale, co ważniejsze, są tego świadomi i starają się, by nie wpłynęło to źle na budowanie pozytywnych stosunków. Życie obok siebie prowadziło do sytuacji, w której ani Huculi, ani Polacy starali się nie wierzyć w stereotypy, a raczej traktują je z przymrużeniem oka.

Przechodząc do codziennych relacji mieszkańców połoniny, należy zauważyć, że pan Stanisław, dziedzic z Krzyworówni miał częste, wręcz przyjacielskie kontakty ze wspomnianym gazdą Foką Szumejowym, o czym świadczy choćby fakt, że właśnie Foka został poproszony o zapraszanie gości na wesele Stanisława z Otylią (wydarzenie, które spina kłamrą tetralogię), a dziedzic uczestniczył w chrzcinach córki Foki. Wydarzenia te podkreślają zażyłą relację między huculskim i polskim bohaterami utworu, a także prezentują zaufanie i szacunek, jaki żywili do siebie. Obaj zresztą pełnili podobne role w swoich narodowych wspólnotach: Stanisław był dziedzicem i posiadaczem ziemskim, natomiast Foka – synem ważnego gazdy, z którym liczone się na Huculszczyźnie,

Warto w tym miejscu wspomnieć o uroczystościach rodzinnych i religijnych, czyli przywołanym ślubie, chrzcinach, odpustach, zakończeniu wspólnej pracy, które gromadziły przedstawicieli nie tylko jednego narodu, ale wszystkich mieszkańców Huculszczyzny. I tak, w czasie przywołanego już ślubu dla gości weselnych przeznaczono trzy pawilony: jeden dla Polaków, drugi dla Huculów, trzeci dla żydowskich gości. Różna mogła być motywacja organizatorów, którzy decydowali się na podział zaproszonych, najbliższą prawdy wydaje się jednak ta, według której gospodarzom zależało na tym, żeby zgromadzeni nie czuli skrępowania, przebywając w narodowo obcym środowisku. Można pójść w drugą stronę i powiedzieć, że organizatorom zależało na odizolowaniu od siebie różniących się narodowo gości, na zamykaniu ich w małych gettach, jednak ilość wspólnych rozmów, poruszanych tematów, dyskusji, które prowadzono z innymi etnosami przeczy tej tezie, ponieważ goście, którzy mieli chęć wejść w kontakt z innymi zaproszonymi, mogli to bez problemów uczynić. Powstaje zatem przeciwne wrażenie, że właśnie w okolicznościach spotkań, kiedy zasiadają przy jednym stole ludzie różnych kultur i poglądów, rodzi się okazja do wymiany poglądów i spojrzenia na wiele spraw, skoro, jak wiadomo, na co dzień nie ma takiej możliwości z powodu braku okazji.

Ciekawe jest również podejście do władzy sądowniczej, reprezentowane przez Huculów, częściowo zbieżne z podejściem polskim. Vincenz prezentuje dialog między Tym z

Dołu, reprezentanta ludzi z nizin, i Tym z Góry, reprezentującym Huculów, przedstawiające dwa różne spojrzenia. Otóż Ten z Dołu uważa, że prawo powinno istnieć różne dla poszczególnych narodów, natomiast według Tego z Góry prawo jest wspólne dla wszystkich ludzi, ponieważ pochodzi od Boga. Nade wszystko jednak ludźmi kierować powinno miłosierdzie, dlatego zamykanie winnych w więzieniach nie było według mieszkańców połoniny sprawiedliwą karą. Sami zresztą pan Stanisław negatywnie oceniał „pański” system sądowniczy: „Wiedział bądź co bądź, że każda skarga i doniesienie, choćby zjawienie się żandarmów w którejś chacie, zamiast gasić załążki zwady, dolewa oliwy do ognia i jątrzy”<sup>9</sup>. Dostrzegając, że Huculi mają rację, kierując się dekalogiem, choć z drugiej strony warta odnotowania jest współpraca między dwoma systemami, zaprezentowana na przykładzie historii zabójstwa rodziny cadyka Jেকেlego. Ponieważ samowolne wykonanie kary śmierci na herszcie bandy było niemoralne, a także niezgodne z ogólnie przyjętym prawem, został wydany w ręce żandarmerii, jednak dopiero po wcześniejszym Sądzie Starowiecznym. Jego bowiem werdykt był wiążący dla Huculów, ale także dla pana Stanisława. Jego decyzją zabójcy uniknęli śmierci, ale karą dla nich miało być życie z piętnem i świadomością zamordowania niewinnej rodziny. Sam Sąd Starowieczny był tajemniczym organem, w skład którego wchodziłi zaufani mędrkowie – starcy, posiadający nadnaturalną moc.

Huculi mieli zresztą negatywny stosunek do państwowego sądownictwa jako tego, które przynosi tylko odwet, a nie sprawiedliwą karę, mającą zmienić człowieka tak, żeby nie chciał już popełniać przestępstw. Niestety, model państwowego sądownictwa prezentowany przez Vincenza wyraża przede wszystkim zemstę, a nie chrześcijańskie przebaczenie. Trzeba dodać w tym miejscu, że państwowe sądownictwo nie jest utożsamiane z Polakami, a jedynie z szeroko rozumianą władzą.

Warto też poruszyć kwestię polskiej i huculskiej religijności, ponieważ i dla przedstawionych Huculów, i dla Polaków wiara miała duże znaczenie i kierowano się w życiu chrześcijańskimi wartościami. W bardzo ciekawy sposób Vincenz pisze o greckokatolickim obrządku, w którym praktykowali Huculi: „Przypomnijmy na razie, że Unia, więcej jeszcze niż Polskę z Rusią i Rzym z Bizancjum, wiązała, ponad głowami tych zwaśnionych naziemnych potencji, podziemne i nieprzerwane, choć po omacku stąpające tradycje wschodniego chrześcijaństwa z trzeźwą świadomością i porządkiem bojowym łańskim.”<sup>10</sup> – pisze autor, a później jeszcze dodaje: „(...) czerpała (Cerkiew) soki ze wszystkich źródeł żywiołowych wierzeń, które rodziły się na ziemiach dla niej dostępnych”<sup>11</sup>. Tym samym

<sup>9</sup> S. Vincenz, *Zwada*, op. cit., str. 432.

<sup>10</sup> S. Vincenz, *Listy z Nieba*, op. cit., s. 83.

<sup>11</sup> Ibidem.

zwraca uwagę na istotną rolę, jaką miała pełnić Cerkiew: syntezowała to, co najcenniejsze w innych wyznaniach, żeby tworzyć lepszą od zastanej rzeczywistość<sup>12</sup>. W to stwierdzenie doskonale wpisuje się choćby chasydyzm, w którym niezwykle istotna jest radość, tymczasem również dla Huculów ważne było radowanie się, często niezrozumiałe dla innych, jak np. podczas obrzędu *posizinia*, czyli radosnego czuwania przy zmarłym. To porozumienie można również zaobserwować w kontaktach polsko – huculskich. Przedstawiciele tych dwóch kultur spotykali się na wspomnianych już uroczystościach – albo w cerkwi (chrzciny Hafijki) albo w kościele (ślub córki *diedzica*), i wkroczenie w inną rzeczywistość sakralną dla nikogo nie stanowi problemu. Należy też zwrócić uwagę, że wielowątkowa duchowość huculska nie była wolna od wątków pogańskich, miała archaiczne korzenie, czego przykładem było przywiązywanie dzieciom do nóg woreczków z kamieniami, żeby nie odleciały po przyjęciu sakramentów, to jednak czyni ją bardziej tolerancyjną i otwartą, w tym na żyjących obok katolickich Polaków.

Niezwykle istotną rolę nauczycieli pełnili duchowni, którzy przekazywali Hucułom prawdy wiary, będąc przy tym przyjaciółmi i krytykami pewnych praktyk. Nie wszystkie jednak działania huculskie uznawane były za skrajnie złe; polski ksiądz Sofron Witwicki, na przykład, postać historyczna, zbierał na poloninie zioła i zapisywał zwyczaje huculskie. O roli duchownego tak mówił młody ksiądz w czasie rozmowy z paniczem Tytusem: : „Proszę mi powiedzieć, do kogo i do czego mają się zwrócić ci ludzie, po całych górach rozsiani. Asekuracji nie ma. Policji nie ma. Apteki nie ma. Lekarstwa chyba jakieś własne. O lekarzach nie ma mowy. Książek, leksykonów i gazet też nie ma. A zrozumie ich chyba ten dopiero, kto widział chorobę śmiertelną, beznadziejną”<sup>13</sup>. Rozmowa między reprezentantami dwóch kultur – polskiej i huculskiej – jest tu próbą budowania nici porozumienia; kapłan odnalazł w paniczu Tytusie osobę, która najlepiej go zrozumie i nie będzie krytykować nie zawsze rozumiałych postępować.

Jednoczący oba obrządki – rzymski i grecki charakter miały również odpusty, w czasie których mieszkańcy Huculszczyny gromadzili się licznie, wspólnie świętując i ciesząc się. Niezwykle optymistycznie narrator pisze o uroczystościach, że „(...) są radosną zapowiedzią zgody między wyznaniem”<sup>14</sup>. Zakłada tym samym, że zaprezentowane pokojowe relacje,

---

<sup>12</sup> Ks. Stefan Batruch zwraca uwagę na fakt, iż, jak pisze Vincenz, w pewnych środowiskach Cerkiew greckokatolicką uważano za przybudówkę – „bardziej lub mniej udaną”. Pisarz krytykuje w tetralogii ów pogląd, uważając raczej, że Cerkiew była „w poczęciu swoim jego (Kościoła powszechnego) emanacją, jedną z najśmielszych” por. S. Batruch, *Wątki greckokatolickie w „Listach z Nieba” Stanisława Vincenza* [w:] *Stanisław Vincenz. Humanista XX wieku*, pod red. M. Ołdakowskiej – Kuflowej, Lublin 2002, s.251 – 254.

<sup>13</sup> S. Vincenz, *Barwinkowy wianek*, op. cit., s.145.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s.35.

panujące w czasie odpustu między mieszkańcami połoniny, mogą być zwiastunem znacznie szerszych, pokojowych relacji religijnych nawet w ogólnoświatowym kontekście. Tym samym widać, że na gruncie religijnym nie było żadnych konfliktów między Polakami i Hucułami. Każdy kierował się w swoich życiowych wyborach własnym obrządkiem, mając jednocześnie świadomość wspólnych chrześcijańskich korzeni, a przede wszystkim, obecności tego samego Boga w ich życiu.

Relacje budowane są również w oparciu o wspólną pracę. Co prawda Huculi, zajmujący się przede wszystkim wypasem owiec i obróbką mleka nieczęsto spotykali się na połoninie z Polakami, głównie posiadaczami ziemskimi, ale też uboższymi ludźmi, układającymi swoje życie niejako na uboczu świata, jak Piotr Sawicki i jego rodzice, jednak Vincenz wskazuje kilka momentów takich spotkań. Opisuje butyn – wyrąb lasu, którego inicjatorem był Foka Szumejowy. Wraz z Foką organizatorem butynu był jego polski przyjaciel, Piotr; obaj mężczyźni bez konfliktów zajmowali się pracą, mając przed oczami wspólny cel, obaj byli też szanowani i lubiani. Nie było między nimi, rzecz jasna, żadnej poddańczej relacji, obaj mieli taką samą pozycję.

Można tu raz jeszcze przypomnieć o niehonorowej postawie Jana Tomaszewskiego, który również był uczestnikiem butynu, ale emanowała z niego wyższość, hardość i megalomania. Twierdził na przykład, że „Polak, nie chłop jakiś, umie robić”<sup>15</sup>. Jednak Tomaszewski nie był lubiany, jego wizję świata, stosunek do innych krytykowali nie tylko Huculi, ale też Piotr Sawicki, przecież także Polak, ale wiedzący dobrze, że sama polskość nie sprawia, że jest lepszy od Huculów.

Na marginesie trzeba wspomnieć, że sam butyn był powodem konfliktu nie tylko między jego uczestnikami, ale też między dwoma pokoleniami samych Huculów; starsi uważali bowiem, że nie można niszczyć prawiecznego lasu wyłącznie w celach finansowych. Ostatecznie zresztą natura wzięła odwet na ludziach, spuszczając lawinę z Baby Lodowej i zabijając wielu z nich. Pierwowzorem butynu huculskiego był butyn przybyszy z Europy Zachodniej, w tym Włochów, który tak bardzo spodobał się Foce, również w sferze pokojowych relacji między pracującymi, że postanowił go powtórzyć, ale zatrudniając swoich rodaków. Można powiedzieć, że odniósł sukces finansowy, chociaż butyn nie był wolny od konfliktów, ale nie tyle między Polakami i Hucułami, co między samymi góralami

Huculi wiele razy byli przedstawieni w tetralogii jako ludzie, walczący o swoją niezależność – przede wszystkim od osób, którzy mieliby narzucać im swoje prawa, ale również o godne życie. W wizji Vincenza wspólnym wrogiem Huculów nie były jednak

---

<sup>15</sup> S. Vincenz, *Zwada*, op. cit., s.154.

władze Rzeczypospolitej, a np. austriackie. W każdej sytuacji sam władca cieszył się wielkim autorytetem i szacunkiem – wierzono, że nie mógł być odpowiedzialny za niedolę mieszkańców Huculszczyzny, winne były złe prawa i ustalenia. Pisarz zwraca uwagę na postać polskiego szlachcica, pana Oświęcimskiego, któremu na sercu leżała dola Hucułów i wielokrotnie chciał im pomóc na różnych płaszczyznach, jednak „(...) dworscy panowie (z Krzyworówni) jakoś nie spieszili się otwarcie wystąpić przeciw prawu cesarskiemu i urzędowi”<sup>16</sup>. I ponownie Polacy zostali przedstawieni w dwojaki sposób; bliżsi, znani z imienia i nazwiska bronili Hucułów, przyjaźnili się z nimi i rozumieli ich, natomiast wrogowie często nie zostali wymienieni z nazwiska, to grupa istniejąca niejako w oddaleniu.

Podsumowując, Polacy byli nieodłączną i naturalną częścią huculskiego świata. Z racji życia we wspólnej rzeczywistości, a także problemów, które dzielili z Hucułami, udało się zbudować pozytywne, wręcz przyjazne relacje między obydwoma narodami. Nie były one całkowicie wolne od konfliktów, szczególnie, że Vincenz kreśli obraz wielu Polaków i Hucułów o różnym światopoglądzie, jednak mimo tych różnic, mimo innego pochodzenia, pisarzowi udało się stworzyć polsko – huculską rzeczywistość, opartą na zaufaniu i szacunku.

Agnieszka Hawrot, doktor, asystent w Katedrze Ukrainoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego

---

<sup>16</sup> S. Vincenz, *Prawda Starowieku*, Sejny 2002, s. 369.

Agnieszka Hawrot

Streszczenie tekstu **Relacje między Hucułami i Polakami na podstawie tetralogii Stanisława Vincenza „Na wysokiej połoninie”**

W swoim dziele „Na wysokiej połoninie” Stanisław Vincenz przedstawia kulturową mozaikę ludów, zamieszkujących Huculszczyznę, prezentując relacje między nimi. Szczególny akcent kładzie na pokojowe relacje między autochtonicznymi Hucułami i Polakami, których mieszkało tu stosunkowo wielu. Autor podkreśla różnice między nimi, jednak rzadko są one przyczyną konfliktu, częściej prowadzą do wzajemnego poznania i wymiany poglądów. Przedstawiciele obu narodów wspólnie świętowali, mieli wspólne cele, związane z pracą, zawierali przyjaźnie. Ciekawym przykładem jest butyn, na którym oba etnosy pracowały wspólnie, a szczególnym dowodem harmonii jest przyjaźń między Huculem Foką i synem kowala, Piotrem Sawickim. Problemem dla bohaterów tetralogii nie były też praktyki religijne w różnych obrządkach i częsty kontakt między nimi, ponieważ prowadziło to wymiany religijnej i kulturowej. Wszystko to budowało pozytywne, harmonijne relacje między Polakami i Hucułami.

Kluczowe słowa: Huculszczyzna, Polacy, harmonia, relacje